

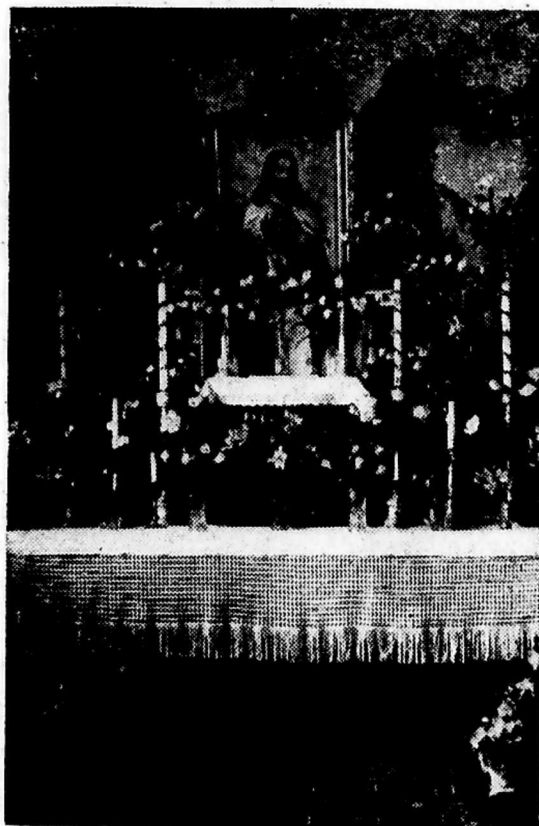


maty TYGODNIK

Rok IV

Gorzów Wlkp., dnia 7 sierpnia 1949 r.

Nr 31



Serce Jezusa

St. J. Wojciechowski

Serce Jezusa

Serce Jezusa, Ty prześliczny kwiecie,
Kocham Cię mocno, nadewszystko
w świecie,

Tyś moim szczęściem, nadzieją, miłością,
Moim zbawieniem, Ty życia radością.
Obraz Twój słodki zawsze w sercu noszę,
Boś Ty mi droższy nad wszystkie rozkosze.

Tyś mym początkiem, mej wędrówki
końcem,

Tyś najjaśniejszym mojej duszy słońcem.
Twa jasna główka, co w jasełkach leży,
Rozpromieniona, gdy uśmiechem darzy
I ni to królów, prostaków, pasterzy
O ich zbawieniu, o ich niebie marzy.

JEZUSKOWE LATO

Za ptakami biegał boso,
za psem - znajdą szarym Burkiem —
czasem zbierał w polu kłosy,
wróblom sypał na podwórko.
I rozmawiał ze świerszczykiem,
pieścił kwiaty w słońca złocie,
świttem karmił głodne ptaki
i kulawe, chore kocie.
Zbierał kwiaty w ciemnym borze,
gwiazdy łowił Ojcu w sieci,
i na piasku kreślił krzyże
mały Jezus, ciche Dziecię.

Z gwiazd i kwiatów Boża Matka
białe nitki przędła nocą —
cienkie nitki z kołowrotka
wysrebrzała ranną rosą.
Święty Józef w Betlejemie
ciosał ludziom deski z drzewa —
siał i orał czarną ziemię,
nocą bajki Dziecku śpiewał.
Na uboczu stała chata —
blask wyzłacał białe ściany,
ptak w przelocie zaświergotał
i dzwoniły głośno dzwony...

Maria Dzierżyńska.

Wykład obrzędów Mszy św.

XVII. „PATER NOSTER” CZYLI OJCZE NASZ

Przed Komunią świętą odmawia kapłan jeszcze kilka modlitw, którymi przyspasa-bia duszę swą do przyjęcia anielskiego po-karmu. Pierwszą z tych modlitw jest „Pa-ter noster”, czyli Ojcze nasz. Zanim jed-nak zacznie „Pater noster” odmawiać lub śpiewać, odzywa się w te słowa: „Oremus” — Módlmy się. Zachęceni zbawiennym we-zwaniem i nauczeni Boską nauką, ośmie-lamy się rzec: Ojcze nasz. Zachęcił bowiem sam Pan Jezus uczniów do tej modlitwy, gdy rzekł do nich: „Wy tedy tak się mod-lić będziecie: „Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech...”

Ale i do nas te słowa Zbawiciela się od-noszą. Słuszną jest więc rzeczą, żebyście wtedy, kiedy Pan Jezus jest na ołtarzu, odmówili tę modlitwę, której Pan Jezus sam nas nauczył. Ale powinniście ją od-mawiać z uwagą i ze szczególnym nabo-żeństwem. Abyście zaś ją nabożnie odpra-wiały, musicie ją dobrze zrozumieć. Dlate-go objaśniamy ją dokładnie: Na początku modlitwy Pańskiej mówimy te słowa: „Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech”. Ponieważ mówimy je zaraz na wstępie, przed innymi, nazywamy je przedmową. W tej przedmowie wyznajemy, że Bóg jest Ojcem nas wszystkich, i dlatego powinniśmy modlić się do niego z ufnością.

Po słowach wstępnych następuje kilka prośb; w całości jest ich siedem. Pierwsza prośba opiewa: „Święć się imię Twoje”. Mówiąc te słowa, powinniście żywić w sercu pragnienie, żeby nikt imienia Boże-go nie znieważał nigdy, lecz każdy je ze czcią wyznawał i wielbił. Wymawiając w drugiej prośbie: „Przyjdź Królestwo Two-je”, pomyślcie tak mniej więcej: „Ojcze nasz niebieski, dopomóż do tego, by się królestwo Twoje na ziemi, Kościół katolic-ki, rozszerzył po całej ziemi i pozwól nam wszystkim kiedyś wejść do królestwa Twe-go w niebie!”

Słowami: „Bądź wola Twoja, jako w nie-bie, tak i na ziemi”, powinniście Pana Bo-ga prosić, żeby nam wszystkim łaską swo-ją dopomógł, abyśmy wolę Boską, przyka-zania Boże, tak wiernie i chętnie wypeł-niali na ziemi, jak ją wypełniają Aniołowie i Święci w niebie. Gdy się będziecie modlili: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”, pomyślcie nie tylko o chlebie, który codziennie jecie, ale także o pokarmie, który jest potrzebny dla du-szy. Możecie to tak wypowiedzieć: O Boże, Ojcze nasz, daj nam to wszystko, czego nam potrzeba dla ciała i dla duszy. W pią-tej prośbie modlicie się: „Odpuść nam na-sze winy”. Znaczy to słowami innymi: O Ojcze nasz, przebacz nam grzechy nasze; my przebaczymy wszystkim, którzy nas obrazili, którzy nam wyrządzili szkodę, lub krzywdę jakąś. Gdy zaś wymawiać słowa: „I nie wódz nas na pokuszenie”, powinniście dodać w myśli: Ojcze nasz, Boże nasz, nie dopuść, aby pokusy zbyt sil-ne uderzały na nas i dopomóż nam, abyś-my się im obronić i zwyciężyć je mogli. Siódmą i ostatnią prośbą modlitwy Pań-skiej: „Ale nas zbaw ode złego” możecie w myśli rozszerzyć, mówiąc: Ojcze nasz, za-chowaj nas od grzechu ciężkiego i potę-pienia wiecznego; wybaw nas od chorób, ubóstwa i innych niedostatków, o ile one nie są potrzebne dla dobra duszy naszej. Widzicie, dzieci kochane, z tego, cośmy wam o „Ojcze nasz” mówili, o jakie to rzeczy piękne i dobre w nim prosimy! Gdyby Pan Bóg wysłuchał tych wszystkich prośb naszych, byłibyśmy szczęśliwi w tym życiu i w wieczności.

Odmawiajcie więc tę modlitwę chętnie, nabożnie i wolno, zastanawiając się nad każdą prośbą tak, jak wam to wyjaśniliś-my, aby Bóg wysłuchał prośby wasze.

Łakomy Azorek

Od chwili, gdy kucharka Agata przyniosła z miasta w koszyku tajemniczą paczkę i położyła ją na balkonie, Azorek cierpiał niesłychane męki.

Wkrótce usłyszał głos Agaty:

— Położyłam, proszę pani, mięso na balkonie, żeby go czasem Azorek nie spróbował...

— Acha, to tak! — warknął Azorek gniewnie, a potem zaszczekał tak głośno, iż Agata zaniepokojona wbiegła z kuchni do pokoju.

— Czekaj — powiedziała, uderzając pieśką trzymaną w rękę ścierką — wezmę mięso do pieczenia; zaraz się ty uspokoisz!

Otworzyła drzwi, sięgnęła po tajemniczą paczkę, rozdarła papiery i wydobyła okrągły przedmiot o tak upajającym zapachu, że Azorek aż oczy przymknął w omdleniu, a ślina tak obficie napłynęła mu do pyszczka, iż nie zdążył jej nawet połknąć.

Stojąc w progu, ujrzał Agatę otwierającą piecyk i wsuwającą głęboko rondel z ułożonym starannie na kawałku słoniny mięsem. Poczem wzięła jakiś kosz w rękę i wyszła z kuchni na schody.

Azorek został sam. Nie namyślając się długo, łakomczuch wsunął się do kuchni gwałtownie, skoczył i — nareszcie znalazł się u celu marzeń: był w piecyku, a przed nim różowiło się w mroku i pachniało smaczne, tłuste mięso. Azorek przypadł z pośpiechem do niego, szeroko otwierając pyszczek, jak gdyby pragnął za jednym zamachem połknąć mięso wraz z rondlem.

Nieszczęście ścigało go jednak ustawicznie, w tejże bowiem chwili drzwi skrzypnęły i utrapiona Agata zbliżyła się do komina z koszem, napelnionym drzewem. Co czynić? Zadrzał Azorek z trwogi.

Uciekać? Dokąd? Stulił uszy i półmartwy z przerażenia legł w kącie piecyka, przykrywając powieki i tłumiąc oddech.

Podstęp udał się i kucharka nie zauważywszy szkodnika, zamknęła spokojnie drzwiczki pieca i powoli wzięła się do rozpalać ognia. Zapaliła zapalnik jedną, potem drugą, rozłupywała długo drewna siekierą. W końcu oddaliła się.

Uspokojony Azorek osądził, iż nadeszła chwila długo oczekiwana. Wstrzymując

wciąż oddech, stanął na dwóch łapkach, wsparł się o brzegi naczynia i liźnął ostrożnie. Nagle uczył ból dotkliwy i coś zapiekło go w łapkę. Podniósł ją prędko w górę, lecz i z drugą łapką stało się nagle to samo! Parzyło, wyraźnie parzyło! Próbował skakać, przestępował z nogi na nogę, a nie mogąc ustać, położył się w końcu z rozpaczy na brzuszku. Lecz i to nic nie pomogło.

Zerwał się jak oszalały z bólu, chciał wyskoczyć z piecyka — napróżno.

Drzwiczki były mocno zamknięte. A tymczasem piekło go już, parzyło ze wszystkich stron coraz dotkliwiej. Kręcił się, szamotał, skakał, wreszcie zaskowyczał z bólu głośno i rozpaczliwie nad wyraz. Apetyt opuścił go już zupełnie, rozpalony piecyk palił niemiłosiernie, a sierść jedwabista i biała pociemniała, smoląc się od rozpalonej blachy.

Gdy, usłyszawszy skomlenie, Agata nadbiegła przerażona i otworzyła drzwiczki, chwyciła się za głowę i z krzykiem uciekła do pokoju, sądząc iż widzi diabła przed sobą.

A nieszczęśliwy piesek obolały, wstydu pełen, schronił się czem prędzej w ciasnym kącie pod łóżkiem kucharki i liżąc poparzone łapki, rozmyślał żałośnie nad srogą karą, jaką poniósł za swoje łakomstwo.

LOTNIK

Leci lotnik śmiały

Ponad góry, skały — —

Z drogi, wichry, burze!

Mknie samolot w chmurze.

W dole płyną rzeki,

Przed nim świat daleki,

Pod nim górskie szczyty,

A nad nim — błękity...

Wiatr go szumny goni

I świszcze u skroni —

Wichrze, prędzej z drogi!

Lotnik nie zna trwogi.

Lotnik mknie w przestworza,

Nad lądy i morza — —

Leć i ufaj szczerze:

Maria ciebie strzeże.

M. Ch. S.



Kochane dzieci! Powiadamy was, że osobne listy posłaliśmy Iwanównie Janinie, Płacewiczównie Krystynie, Iwanow Aleks., Szpakowskiemu Bronisławowi, Mordasewiczównie Barbarze, Gromadzkiej Annie, Biesiekierskiej Danucie, Makowskiej Halinie, Papelbaum Franciszkowi, Handzlik Czesławowi, Szyszko Henrykowi, Baturze Celinie, Rossak Jerzemu.

A teraz na łamach Tygodniczka odpowiadamy. **Dzieci z Charcie** skarżą się, że muszą już 28 lipca opuścić tak piękną kolonię. Życzymy im, by wróciwszy do Łodzi nie zapomnieli o Małym Tygodniczku.

Wasilewski Franciszek z Cigacic opisuje jak spędza tegoroczne wakacje. Istotnie nad Odrą bardzo wesoło i przyjemnie. Można się kąpać, łowić ryby, plażować, przyglądać pływającym statkom, no i pomagać rodzicom przy żniwach i sianokosach.

Kurza Helena cieszy się Tygodnikiem i Rycerzem. Pisemka te bierze na łękę i czyta z siostrzyczką przy paszeniu bydła.

Lisakowski Józef w ostatnim swoim liście opisuje o Uniwersytecie Lubelskim. Podziwiam, że tak doskonale znasz tę uczelnię katolicką. Masz również talenty malarzkie. Szkoda tylko, że przy tematyce „mów zawsze prawdę” nie podpisałeś znaczenia obrazków.

Zosia Bobrowska z Łożnicy pow. Kamień Pomorski po długiej zwłoce pisze do nas obszerny list o tym, jak przyjechała na Ziemię Odzyskaną, poznała i ukochała je. Staraj się dziecko drogie innym dawać przykład, czytaj dużo, pisz do nas często, a zobaczysz, że będzie dobrze. Wierszyki pt.: „Piosenka mojej ojczyzny” i „Napewno nie wszyscy wiecie” przeczytałem z zadowoleniem. Ostatni z czasem wydrukujemy.

Jerzyk i Cella Laskowscy w listach swoich piszą nam bardzo wiele o Międzyzdrojach. Wierzę, że w letniej porze musi być u was pięknie.

Janka Stankiewiczówna opisuje swoje przeżycia na odpuscie św. Antoniego w Świebodzinie. Cieszę się, że zdrowie twoje się poprawia i już cośkolwiek możesz chodzić po tylu latach ciężkiej choroby. Przybierz na wadze jeszcze więcej.

Chrzanówna Jadwiga z Dobrego Miasta pisze po raz pierwszy. Witamy cię w gronie naszych czytelników. Opisz nam jak

Jak się zachować w domu?

Na „Dzieńdobry” i na „Dobranoc” pocałuj mamę i ojca w rękę, to samo uczyni wstając po posiłku od stołu, a dla rodzeństwa miej miłe słówko, uśmiech lub pocałunek. Gdy rodzice czegoś żądają, spełni ich wolę nie ociągając się.

Staraj się być użytecznym i pomocnym w domu, wyręczaj rodziców w zajęciu. Przy stole w czasie posiłku nie bądź samolubem! Nie napieraj się o najlepsze kaski! Nie wołaj: „Mamo, chleba!”, „Mamo, mięsa!” Ale: „Mamo, proszę o chleb!”, „Mamo, proszę o mięso!” Otrzymawszy to, o coś prosił, podziękuj zawsze. Nie wszczynaj w czasie jedzenia kłótni z rodzeństwem! Starszej siostrze lub bratu ustąp w sprzeczce przez szacunek; młodszemu rodzeństwu ustąp z rozsądku! Po skończonej nauce, po zabawie, posprzątaj książki i zabawki, nie rozrzucaj śmieci. Jeżeli obrazisz rodziców, przeproś natychmiast. Do domowników odnosz się grzecznie!

wypadła wycieczka do Fromborku i Braniewa.

Kochane Dzieci! Podajemy wam następujący komunikat:

1. W dniu 15 sierpnia urządzamy pielgrzymkę na odpust Matki Boskiej w Rokitnie. Niech każde Koło Krucjaty wyśle swoich przedstawicieli.

2. Grono naszych czytelników Małego Tygodnika urządza pojedynczo pielgrzymkę do Rokitna w tym samym dniu.

Ks. Opiekun odprawi przy cudownym obrazie Mszę św. w intencji naszych małych czytelników. Spotkanie odbędzie się przy plebanii w Rokitnie o godz. 11-tej. Na pamiątkę naszego bliższego zapoznania się rozdajemy wam miłe upominki. A więc do zobaczenia w Rokitnie. Rozkład pociągów zobacz w ogłoszeniu o odpuscie w Rokitnie.

Króluj nam Chryste!

Wasz Przyjaciel.